Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 220. Poniedziałek, 19 września 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Amerykanie zaczynają inaczej mówić o Polsce.

Realizacja wielkiej pożyczki amerykańskiej dla Polski

zależna jest tylko od rządu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19 września. Wysoki kurs polskich pożyczek państwowych na pieniężnym rynku amerykańskim czyni aktualną

sprawę zrealizowania wielkiej pożyczki inwestycyjnej dla Polski,

na warunkach ustalonych już dawniej przez rząd polski i amerykańskie konsorcjum finansowe. W obecnych warunkach sprawa zakończenia tranzakcji pożyczkowej, zależna jest przedewszystkiem od rządu polskiego, ma być niebawem

poddana ocenie fachowców.

Kurs pożyczek polskich w Nowym Jorku jest dowodem wielkiego zaufania dla Polski ze strony Ameryki, która wierzy w

całkowitą stabilizację naszej waluty.

Zazdrosna żona w koszu męża.

Odkrycie dwóch tragarzy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 9. — Pociągiem pośpiesznym z Poznania przywieziono do Warszawy olbrzymi kosz, jako bagaż komiwojażera Aleksego Cugowskiego. Tragarze kolejowi obwiązali kosz sznurami i wziąwszy go na barki, zaczęli z nim schodzić. **po stopniach do dorożki.**

W pewnej chwili jeden z robotników potknął się, a kosz zwolniony z podpory upadł z trzaskiem na ziemie. Wielkie było zdziwienie tragarzy, gdy naraz usłyszeli jakieś bolesne jęki, dobywające się z kosza

— Morderstwo! — zawyrokowali jednocześnie i raźno zabrali się do rozbijania zamków. Gdy ustąpiły i wieko uniesono do góry, ujrzano w koszu

młodą kobietę, jęczącą cicho.

Przybiegli policjanci.

— A panią kto zamknął w koszu — zapytali.

— Ja sama, proszę panów.

W toku dochodzenia okazało się, że była to małżonka p. C., która podejrzewając go o zdradę małżeńską, postanowiła się na ocznie przekonać i w tym celu wybrała się w koszu do Warszawy, aby się łatwiej dostać do pokoju męża.

Awanturka skończyła się spisaniem protokółu w komisarjacie.

Nadzwyczajne posiedzenie sejmu.

Ożywienie w klubach sejmowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19 września. Dziś o godz. 4-ej po południu odbędzie się

nadzwyczajne posiedzenie sejmu

z porządkiem tym samym, który był wyznaczony na dzień 15 lipca. W dniu tym jak wiadomo, posiedzenie nie odbyło się, bowiem dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej

przerwał je minister Składkowski.

Marszałek Rataj w dniu dzisiejszym wygłosić ma deklarację z powodu przekroczenia przez rząd terminu co do otwarcia sesji. Rano odbywały się po klubach sejmowych narady w celu

ustosunkowania się stronnictw do rządu.

Wylądowanie samolotu na ulicy.

Szczęście w nieszczęściu.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 19. 9. — Podczas lotu okrężnego nad Berlinem jeden z aeroplanów wskutek defektu w motorze opuścił się miast na lotnisko **na ulicę.**

Pilot i jasażerowie w liczbie 5-ciu wyszli bez szwanku natomiast został ciężko ranny jeden z przechodniów.

—:o:—

Katastrofa kolejowa na linji Lw[illegible] — Tarnopol.

13 osób [illegible]żko rannych.

(Od własnego kores,ondenta).

Lwów, 19. 9. — Ubiegłej nocy na odcinku Lwów — Tarnopol w pobliżu stacji Krasne

pociąg osobowy wpadł na manewrującą lokomotywę.

10-ciu pasażerów i 3-ch kolejarzy jest ciężko rannych.

Setną dwudziestą dziewiątą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Leopold Miszczak,
stolarz, zamieszkały przy ulicy
Kilińskiego 79.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,00
Szwajcarja	172,09

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91—8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,68
Złoty	57,72
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,91
W płaceniu	8,90

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Popierajcie przemysł krajowy.

25-letni jubileusz szpitala w Kochanówce.

Zarząd szpitala (od lewej) pp.: M. Styczyński, S. Kostecki, J. Sławińska, dyrektor dr. B. Siwiński, S. Wawrzynkowska, A. Zamojski, J. Nehring.
Fot. Aleksander Meyer.

Otwarcie Ruchomej Wystawy Prób i Wzorów

w Helenowie.

Wiceprezydent Wojewódzki przecina taśmę u wejścia na teren wystawy.
Fot. Aleksander Meyer.

Wielki podwójny program!

APOLLO

Wielki podwójny program!

I.
Po raz pierwszy w Łodzi! Największa sensacja sportowa.
Mecz bokserski Dempsey-Tunney
Oryginalny przebieg wielkiego meczu w Filadelfii, w którym Dempsey utracił mistrzostwo świata.

II.
Po raz pierwszy w Łodzi! Sensacyjny dramat w 7 akt. p.t.
BIAŁY BOHATER
w roli głównej JACKIE HOXIE.

Na wypadek wojny lub mobilizacji —

wszelka własność prywatna może być wywłaszczona na rzecz obrony państwa.

Sensacyjny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostatni „Dziennik Ustaw" (nr. 79) ogłasza Rozp. Prezydenta Rzeczyp. o rzeczowych świadczeniach wojennych. Rozporządzenie określa treść, formę i rozmiary świadczeń rzeczowych obywateli na wypadek wybuchu wojny, ogłoszenia mobilizacji ogólnej lub częściowej, albo „w interesie wojny państwa stwierdzonym uchwałą Rady Ministrów" (art. 1).

Rozporządzenie stwarza podstawy prawne do wywłaszczenia bądź dowolnego ograniczenia wszelkiej prywatnej własności ruchomej, nieruchomej, przedsiębiorstw i praw,

w dowolny sposób,

czy to przez puszczenie w dzierżawę, zarząd przymusowy, wydawanie nakazów, zakazów i t. d.

Rozporządzenie ma na celu stworzyć formy prawne dla świadomej organizacji i celowego zużytkowania przez władze wojskowe wszystkich sił gospodarczych kraju dla celów obrony państwa

KONSOLIDACJA OBRONY GOSPODARCZEJ.

Wiadomo, że z chwilą wybuchu wojny życie gospodarcze wewnątrz kraju staje się jednym

wielkim przemysłem wojennym,

przeznaczonym bezpośrednio lub pośrednio dla celów związanych z obroną państwa. Niema działu gospodarczego, któryby celom tym w tej lub innej formie nie służył.

Zasadę tę wypowiada rozporządzenie Prez. Rzplitej w sposób bezwzględny i konsekwentny. Z chwilą wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji, cała własność prywatna państwa

zostaje oddana bez zastrzeżeń do dyspozycji

władz. Od ich uznania zależy wywłaszczenie lub ograniczenie własności prywatnej w każdym poszczególnym wypadku.

Świadczenia rzeczowe odnoszą się nietylko do górnictwa, hutnictwa i przemysłu przetwórczego, ale także do rolnictwa i wszystkich gałęzi transportu, do wszystkich przedsiębiorstw handlowych do przedsiębiorstw składowych, komisowych i t. d., do przedsiębiorstw służących, przysposobionych lub przeznaczonych do porozumiewania się, przesyłania i przyjmowania wiadomości na odległość, a więc np.

do wydawnictw perjodycznych,

agencyj telegraficznych i t. d. (art. 31).

Zwłaszcza bardzo daleko idące są rzeczowe świadczenia w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, transportowych, składowych, wydawniczych i t. d. I tak minister przem. i handlu w porozumieniu z min. spraw wojskowych i skarbu ma prawo nakazać przedsiębiorstwu przygotować się do produkcji, odpowiadającej potrzebom obrony państwa lub przysposobić przedsiębiorstwo do przejścia na produkcję wojenną lub inną działalność nakazaną przez ministra. Minister przemysłu i handlu ma prawo

normować działalność każdego przedsiębiorstwa

pod każdym względem tak co do metod produkcji, jakości produktów, rodzaju i jakości materjałów, surowców i półfabrykatów, które mają być przy produkcji użyte, cen pobieranych za produkty i t. d. Min. przem. i handlu ma prawo ponadto produkować we własnym zakresie działalności państwowej, przy użyciu

urządzeń każdego przedsiębiorstwa prywatnego,

jego surowców, półfabrykatów i narzędzi, ma prawo mianować swych instruktorów, inspektorów i kontrolerów do zarządu przedsiębiorstwa, co więcej ma parwo wziąć całe przedsiębiorstwo przemysłowe czy handlowe w przymusową administrację lub wypuścić komukolwiek w dzierżawę. Min. przem. i handlu może także łączyć przedsiębiorstwa przemysłowe w grupy i organizacje o charakterze administracyjno-gospodarczym i administrować zorganizowanym przemysłem bezpośrednio lub pośrednio, innemi słowy, minister ma prawo łączyć przedsiębiorstwa w kartele i trusty i kierować niemi dowolnie.

ROLNICTWO I KOLEJE.

Podobne ograniczenia stosują się także i do przedsiębiorstw rolnych. Zakres uprawnień rządu jest tu jednakże o tyle mniejszy, że przymusowy zarząd lub przymusowa dzierżawa mogą być stosowane

tylko do gospodarstw opuszczonych przez właściciela lub dzierżawcę, do gospodarstw leżących odłogiem, albo do tych, które nie zastosowały się do nakazu lub zakazu.

Obowiązek świadczeń rzeczowych w odniesieniu do kolei prywatnych idzie o tyle dalej, że w myśl art. 48 rozp. koleje prywatne mają obowiązek na żądanie min. komunikacji przystosowania się do działalności wojennej już w czasie pokoju a to przez stałe posiadanie urządzeń, maszyn, sprzętów, inwentarza nakazanego przez ministra.

Niezależnie od tego artykuł 14 rozp. daje Radzie Ministrów daleko idące uprawnienia, pozwalające jej: 1) nakazać lub ograniczyć wywóz zagranicę: 2) normować oraz poddać kontroli obrót towarowy i pieniężny; 3) normować spożycie: 4) regulować wszelką produkcję; 5) nakazać lub zakazać przerobu pewnych produktów.

Widzimy tedy, że zakres uprawnień rządu w stosunku do rolnictwa, górnictwa, hutnictwa, przemysłu, handlu, transportu, bankowości i t. d. jest niezwykle rozległy, równoznaczny z zupełną

bezwzględną nacjonalizacją całego życia

gospodarczego na wypadek wojny, mobilizacji ogólnej lub częściowej, albo „w interesie obrony państwa stwierdzonym uchwałą Rady Ministrów".

Za świadczenia rzeczowe należy się obywatelom wynagrodzenie, przyczem rozporządzenie ustala, że za „zużycie" (ma być „za używanie") budynków próżnych, nie przynoszących dochodów nie pobiera się żadnego wynagrodzenia. Wszystkie osoby zobowiązane do rzeczowych świadczeń mają równocześnie obowiązek dostarczenia organom rządowych danych, dotyczących wysokości wynagrodzenia, należnego za owe świadczenia.

WYNAGRODZENIE.

Wynagrodzenie ustala się wedle cenników z góry ustanowionych przez Wojewódzką Komisję Cennikową i Główną Komisję Cennikową w Warszawie. W skład Wojewódzkiej Komisji Cennikowej wchodzi wojewoda, przedstawiciel wojskowości, władzy skarbowej, urzędnicy województwa, przedstawiciel spożywców i przedstawiciele izb przemysłowych, rzemieślniczych wzgl. Izb Rolniczych. Widzimy przeto, że element urzędniczy brugo przeważa w składzie Komisji Cennikowej. Wynagrodzenie wypłaca się bądź w gotówce, bądź w drodze

wystawienia asygnaty.

Rozporządzenie równocześnie przewiduje bardzo wysokie sankcje karne za niestosowanie się do nakazów lub zakazów władz. I tak np. za nieudzielenie wiadomości władzom co do wysokości należnego obywatelowi wynagrodzenia można być ukaranym **ciężkiem więzieniem do lat 10.**

Niezależnie od kar pozbawienia wolności, sąd może ponadto wymierzyć w każdym wypadku karę grzywny do 1 milj. zł. Sprawy karne należą do Sądu Okręgowego, którego wyrok zaczepić można tylko w drodze kasacji do Sądu Najwyższego.

Rozporządzenie wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu, tj. **13 października r. b.**

Z powyższego krótkiego przeglądu głównych postanowień rozporządzenia widzimy, że stanowi ono niezwykle doniosłą i zasadniczą

zmianą naszego ustawodawstwa,

że nakłada na obywateli szereg nadzwyczajnych i daleko idących obowiązków i ciężarów, których treść i rozmiary nie zawsze w rozporządzeniu są dostatecznie ściśle i jasno sformułowane.

Niewątpliwie nad rozporządzeniem tem rozwinie się dyskusja fachowa, która wyświetli, czy we wszystkich działach rozmiary świadczeń rzeczowych odpowiadają rzeczywistej potrzebie i czy nie należałoby stworzyć sankcyj chroniących szerokie rzesze obywateli przed możliwościami ewentualnego nadużycia tego ogromu władzy, które rozporządzenie oddaje w ręce organów rządowych.

Należałoby też zastanowić się nad wpływem jakie postanowienia tego dekretu wywrzeć mogą na

kwestję ściągnięcia kapitału zagranicznego

do rozbudowy gospodarczej kraju, zwłaszcza ze względu na stylizację atr. 1, który postanowienia dekretu stosuje także na wypadek „stwierdzenia przez Radę Ministrów interesu obrony państwa", uzasadniającego stosownie tych przepisów wyjątkowych. Mogłoby to

albo odstraszyć obce kapitały

albo skłonić je do żądania od wypadku do wypadku do kapitału krajowego, co przecież nie może leżyć w interesie państwa, ani nie mogło odpowiadać intencji ustawowej.

———:::———

Szajka fałszerzy weksli

wykryta przez urząd śledczy w Łodzi.

W miesiącu sierpniu na terenie Łodzi zawiązała się szajka składająca się z młodych ludzi, których zadaniem było popełnianie oszustw. Ponieważ byli to przeważnie synowie solidnych rodziców oszóstwa te uchodziły im przez pewien czas bezkarnie.

Sposób naciągania naiwnych był następujący: Młodzi ci oszuści wchodzili

do zakładów krawieckich,

konfekcyjnych i obuwia, kupowali co mogli i regulowali wekslami. Kupcy brali chętnie weksle, ponieważ widziały na nich

pierwszorzędne żyra

znane w sferach handlowych Łodzi.

Do czasu wszakże dzban wodę nosi. Kiedy zbliżył się termin płatności, weksli nie wykupiono. Poszkodowani kupcy udawszy się na miejsce płatności weksli, stwierdzili, że wystawca jest osobą fikcyjną, a

żyro — podrabiane.

Trzej najbardziej poszkodowani kupcy, a mianowicie: Dziekanowski, Wajnert i Jakubiec oddali sprawę Urzędowi Śledczemu.

Po parudniowych żmudnych poszukiwaniach władze wpadły na właściwy trop i w dniu wczorajszym

dwóch oszustów ujęły.

Okazali się nimi Wolf Żelichowski, który dla większego bezpieczeństwa swej osoby, nigdzie nie był meldowany, oraz Rachmil Poznański, zamieszkały przy ulicy Cmentarnej 3. Aresztowani, po udowodnieniu im winy przesłani zostali do dyspozycji władz sądowych. Innych członków z tej „paczki" oszustów nie ujęto. Dalsze poszukiwania trwają.

Sumy na jaką popełniane zostały oszustwa, nie ustalono dotąd, ponieważ do Urzędu Śledczego napływają coraz to nowe skargi poszkodowanych.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stornicy 5 po prawej stronie w tytule zamiast słów

„Napastnik z grubą laską"

zauważyli umyślny błąd

„Napastnik z grubą laską"

czyli zamienione słowa:

„laską" na „laską"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną dwudziestą dziewiątą premję w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Ł. Echa wieczornego" otrzymał

p. Leopold Miszczak

stolarz, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 79.

Kronika ruchu przedwyborczego.

W ciągu dnia wczorajszego odbyły się w różnych punktach miasta liczne wiece przedwyborcze; na wiecach PPS i NPR — prawicy dochodziło do awantur, spowodowanych wystąpieniami opozycyjnych odłamów.

Komuniści zamierzali urządzić wiec na Wodnym Rynku, na którym miał wystąpić poseł Sochacki. Policja zamknęła Wodny Rynek kordonem policji i nie dopuściła do zebrania się większych grup.

Na wiecu Bloku pracowniczo - robotniczego (Naprawa) i na wiecu żydowskiej lewicy doszło również do awantur.

Wiece Ch. - D., Pracowników Umysłowych i NPR-elwicy miały przebieg spokojny.

Toast rozpaczy na grobie matki.

Zamach samobójczy robotnicy.

Łódź, 19. 9. — Dzisiaj około godziny 7 rano dozorca cmentarza żydowskiego przy ulicy Brzezińskiej, spostrzegł leżącą

pomiędzy grobami

młodą kobietę.

Zbliżywszy się do leżącej stwierdził, że otruła się jakąś trucizną. Ponieważ desperatka dawała jeszcze słabe oznaki życia, dozorca nie zwlekając ani chwili pobiegł do najbliższego telefonu i

zawiadomił pogotowie ratunkowe.

Przybyły na miejsce lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Nieznajomą okazała się 26-letnia

Estera Hochenberg,

robotnica, zamieszkała przy ul. Aleksandrylskiej 15. Przyczyna tragicznego kroku nie ustalona. Hochenbergowa targnęła się na życie przy grobie swej matki.

Stan Hochenbergowej beznadziejny.

Ofiary niedzielnej jazdy szoferów.

Nagły zgon gazeciarza.

Łódź 19 września. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W południe na ulicy Konstantynowskiej upadł **56-letni Henryk Pałatek,**

sprzedawca gazet, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 25. Nieprzytomnego Pałatka wnieśli przechodnie do bramy i zawezwali pogotowie. Zanim jednak przybyło sprzedawca

zmarł

nie odzyskując przytomności. Zwłoki jego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej przejechany został samochodem

48-letni Marek Sasko,

tragarz, zamieszkały przy ulicy Głównej 64. Na ulicy Nowomiejskiej przejechany został samochodem **19-letni Mendel Frysz**

(Bazarna 19). Przy zbiegu ulicy Zachodniej i Konstantynowskiej dostała się pod koła samochodu **27-letnia Rajzla Sztejnfeld,**

zamieszkała przy ulicy Młynarskiej 25.

Sasko, Frysz i Sztejnfeldowa odnieśli ciężkie obrażenia ciała i odwiezieni zostali do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Neostrożnych szoferów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W bójce jaka wynikła przy zbiegu ulicy Brzezińskiej i Dolnej pokłóty został nożem

Chaskiel Miranc,

bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go

w stanie ciężkim do szpitala.

Sprawców bójki aresztowała policja.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Od dnia 1 października obowiązywać będą w tramwajach nowe przepisy, które stosowane będą z całą bezwzględnością.

Osobom brudnym wstęp do tramwaju będzie wzbroniony, a więc rzeźnicy, których odzież zazwyczaj jest cuchnąca lepka oraz malarze itp. rzemieślnicy, których odzież może grozić innym pasażerom pobrudzeniem się nie będą przez konduktorów wpuszczani do wagonu. To samo dotyczy osób w stanie nietrzeźwym.

Również nie będzie wolno przewozić dużych bagaży. Wszyscy natomiast pasażerowie będą mogli przewozić bagaże małe.

Zdniem 1 października również wprowadzona zostaje inowacja, która przez długi czas była przedmiotem sporu odpowiednich czynników: oto tak samo jak w Warszawie wchodzić będziemy do wagonu przez peron tylny, wychodzić zaś przez przedni.

Wprowadzona zostanie jeszcze nader dogodna dla publiczności inowacja: oto wewnątrz wagonów umieszczone zostaną specjalne tablice orjentacyjne, z wykazem ulic, któremi biegnie dany tramwaj. Służba tramwajowa otrzymała już odpowiednie instrukcje, co do ścisłego przestrzegania tych przepisów.

PROROCZE ROŚLINY.

Każdy człowiek może łatwo stać się jasnowidzem.

Pisma doniosły swego czasu o zdumiewającem działaniu właściwych podzwrotnikowym lasem roślin Yaja i Pegotl. Ukazała się obecnie w druku broszura francuskiego chemika dr. A. Rouhier, który właściwości roślin tych na miejscu zbadał.

Oto kilka szczegółów z wysoce ciekawej książki:

Yaja jest rośliną pnącą się, rosnącą w [illegible]dno dostępnych i nieraz przez Indjan [illegible] tajemnicy trzymanych zakątkach podzwrotnikowych lasów. Indyjscy jej zwo[illegible]nicy używają jej w formie przez długie [illegible]towanie otrzymanego

skoncentrowanego płynu.

Podczas zaburzeń umysłowych wy[illegible]wołanych przez yaję ,pacjent wpada w [illegible]obliwy telepatyczny stan, ogląda i słyszy oddalone rzeczy, widzi wypadki, o których najmniejszego przedtem nie miał [illegible]pojęcia.

EKSPERYMENT.

Pułkownik Morales, komendant woj[illegible]skowej delegacji w Ca[illegible]ueta (kolumbowe [illegible]kolice) zażył szesnaście kropli ekstrak[illegible] alkaloidów z yai z małej ilości wody [illegible]wieczorem przed snem, a nazajutrz opo[illegible]wiadał o wizji, którą miał w nocy: że ojciec jego mieszkający w Ibaque umarł, ukochana zaś siostra jest ciężko chora. — [illegible]ie było możności, aby pułkownik wia[illegible]domość powyższą pocztą otrzymał, najbliższa bowiem stacja pocztowa leżała

o piętnaście dni drogi

[illegible] Caqueta. W miesiąc po osobliwej tej [illegible]wizji kurjer przywiózł listy, w których [illegible]zawiadamiano pułkownika o śmierci ojca [illegible] przebytej przez siostrę ciężkiej choro[illegible]ie. Pułkownik Morales — dodaje dr. Rou[illegible]ier — bardzo inteligentny i wysoce ner[illegible]owy człowiek źle się odżywiał w tym [illegible]czasie. Kiedy się temu doświadczeniu pod[illegible]dawał.

PEGOTL.

Kolorowe wizje.

„Pegotl" to również „prorocza roślina". Zasługuje przez osobliwe podziw budzące wizje, które wywołuje, w zupełności na nazwę „rośliny pozwalającej cuda oglądać" jak krajowcy jej dają.

Pegotl jest to mały kaktus, rosnący w pustych okolicach meksykańskiego płaskowzgórza, na północy u wybrzeży Rio Grande. Zrywa się go w całości, z korzeniem nawet. Zawieszony na nitce i wysuszony, z zieloną skórczoną główką wygląda jak niekształtny korzeń. W tym stanie znajdujemy go u botaników meksykańskich.

Inny sposób zbierania go polega na tem, że się go nie wyrywa z korzeniem, a tylko odcina jego okrągłe główki, które się rozcina na okrągłe krążki „peyotl-buttons" albo „mescal-buttons" zwane (Buttons-pączki). W tej postaci nabywają je indyjskie plemiona Stanów Zjednoczonych oraz nasi farmaceuci

dla celów leczniczych.

Pegotl zawiera kilka alkaloidów, którym zawdzięcza oddziaływanie na centra mózgowe. Tylko jeden z alkaloidów tych — meskalin — daje fenomen kolorowych wizyj.

W godzinę do dwóch po zażyciu dostatecznej ilości ekstraktu tej rośliny, siedząca lub leżąca w ciemnościach osoba, która się doświadczeniu poddaje widzi cały szereg idących po sobie kalejdoskopowo wizyj przedstawiających najprostsze lecz i najbardziej powikłane sceny z życia wzięte. Wizje te robią wrażenie bogatych różnokolorowych dywanów, błyszczących mozaik, skomplikowanych koronek, gustownych haftów. Są w ustawicznym — kręcącym się i posuwającym naprzód ruchu.

Żyjące te sceny są czasami z rzeczywistego życia wzięte lub przedstawiają

fantastyczne marzenia.

Obrazy powstają, przesuwają się, rozwijają i znikają bez udziału woli osoby poddanej doświadczeniu, która przygląda się fantastycznemu temu przedstawieniu z nieustającem zainteresowaniem.

Pegotl nie hipnotyzuje jednak i osoba będąca pod jego wpływem

jest pełni swych psychicznych władz. nie traci z oczu swego otoczenia i rozmawia z obecnymi.

EKSPERYMENT.

Następujący wypadek unaocznia nam działanie pegotlu: młody inżynier pan. T. znajduje się pod wpływem dozy dwóch gramów panpegotlu (wyciąg chloformowy pegotlu). Obecna pani B. oznajmia w pewnej chwili, że pan T. mówi o obrazie, o którym ona przed kilku chwilami myślała, co skłania inną obecną damę — panią S. do spróbowania przekazania swej myśli panu T. Bierze go za ręce i myśli o głowie Dantego i godzinie 4 m. 18. O g. 4 m. 21 pan T. oznajmia:

„Głowa Dantego bardzo wyraźnie na lewo".

O godzinie 7-ej 45 m. pani S. podaje dr. Rouhier kawałek papieru, na którym przed chwilą wypisała słowo „wilk". O godz. 8-ej pan T., na którego już przedtem kilka obrazów oddziaływało, oznajmia:

„Las, duża przestrzeń w świetle księżyca, uczucie samotności, wilk na mnie patrzy".

Pani S. rzuca śpiesznie na papier:

„Henryk IV" i podaje kartkę dr. Rouhier.

W trzy minuty potem pan T. mówi:

Szereg popiersi, Katarzyna medycejska, Henryk IV.

Zachęcona temi dobremi wynikami pani S. próbuje przenieść na pana T. bardzo powikłaną kombinację myślową. Życzy sobie, aby pan T. zobaczył ilustrowaną książkę dziecinną, w kolorowemi rysunkami ozdobne płótno oprawne i w tak samo oprawionym futerale zamknięte. Zaniosła go była w podarunku swej kuzynce, młodej matce, u której przed 6-ciu godzinami była.

W chwili, gdy pani S. opuszczała młodą matkę, której lekarz przykazał surowo leżeć bez ruchu, książka znajdowała się w sypialni; dziecko również leżało w tym samym pokoju w kołysce.

Otóż pan T. „widzi" sypialnię młodej matki, opisuje ją dokładnie, wylicza pewne szczegóły i typowe właściwości pokoju, ale albumu nie widzi. Opisuje puste zasłane łóżko. Dziecka również nie widzi. Za to siebie widzi w lustrze i konstatuje, że wygląda jak karykatura jednego z członków rodziny. Potem widzi jeszcze i opisuje buteleczkę perfum, którą pan małżonek małą niespodziankę swej chorej żonie zrobił, kiedy pani S. już dawno młodą matkę opuściła.

Wtem powikłanem, ale wyraźnem jasnowidzeniu wszystko było dokładne wierne; dr. Rouhier sam na miejscu sprawdził: wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, młoda matka w tej godzinie właśnie, kiedy robiono doświadczenie, poniesiona została wraz z dzieckiem do sąsiedniego pokoju, dokąd i książkę z sobą zabrała. Mimo usilnych starań nie udało się od chorej z pielęgniarki wydobyć przyznania się

do wykroczenia przeciwko nakazowi lekarza.

Obie zaprzeczały temu, a pielęgniarka przekonaną później była, że służąca je zdradziła.

———:o:———

Oryginalny kostjum.

Ona: — Jutro u Janków bal kostjumowy. Jak mam się ubrać mężu?
On: — Oryginalnie...
Ona: — Dobrze, ale jak?
On: — Przebierz się za przyzwoitą kobietę.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

MAX FISCHER.

Chora żona.

Wróciwszy wczoraj wieczorem o szóstej, Janina rzekła do męża:

— Wiesz? Lusia Pirrouette... moja przyjaciółka szkolna.. Lusia Pirrouette, z którą spędziłam wczorajsze popołudnie... Otóż jest ona obłożnie chora. Już od pewnego czasu miała bóle w krzyżach. Mało się tem przejmowała, biedaczka! Dziś rano, obudziwszy się, zaczęła pluć krwią... To gruźlica... Jak mogła się nią zarazić?

Nikt nic nie wie. Zapewne epidemja.

Zrazu Piotr nie zwrócił na to uwagi. W godzinę później, a więc o siódmej, mówił zamienił z Janinką kilka zdań co do zdrowia Lusi Pirrouette. Zaledwie umilkł, gdy nagle żona pomacała sobie plecy.

— Co ci jest? — zapytał.

— Może się mylę... Ale wydaje mi się, jakbym miała w plecach nieokreślony punkt bolesny. To bagatela — zapewne...

Od siódmej do ósmej nie mówili już wcale o zdrowiu Lusi Pirrouette. Pięć na dziewiątą wszelakoż Janina jakby wbrew woli, uniosła nagle rękę gwałtownym ruchem do jednej z łopatek i krzyknęła:

— Aj!

Piotr zaniepokojony, zapytał frasobliwie:

— Cóż to, mojaj droga? Coś ci dolega?

Głosem zrezygnowanym, jakim się mówi: „Dnie moje są policzone. Nic nam nie pozostaje, tylko pogodzić się z nieuniknionym losiem" Janina odparła mężowi:

— Tak jest; to ten mój punkt w plecach.

Piotr zdał sobie sprawę, że mu nie wolno dłużej zwlekać.

— Janino — oświadczył — zaraz jutro pójdziemy zasięgnąć porady lekarza.

Rano Piotr otworzył paryską księgę adresową na rubryce „Doktorzy - Lekarze".

Napisał sobie na skrawku papieru nazwisko i adres:

— „Dr. H. Bergson, Bulwar Hausmanna nr. 180".

Około godziny 11-tej Piotr i Janina stawili się u doktora Bergsona.

Przypadkowo lekarz sam osobiście otworzył i m drzwi. Niezwłocznie wprowadził ich do swego gabinetu.

— Oto, panie doktorze...

I Piotr wyłuszczył cel swej wizyty.— Zdał dokładną sprawę z obaw swej małżonki.

Doktór Bergson długo i sumiennie badał pacjentkę.

Wreszcie orzekł:

— Mogę zapewnić, że się łaskawa pani dobrodziejka cieszy doskonałym stanem zdrowia.

— Ależ, panie doktorze, byłam tego pewna, jaknajpewniejsza! Nigdy — proszę mi wierzyć — nie przyszło mi na myśl zasięgać porady pana doktora... Lecz cóż miałam począć ,skoro mój mąż... Oj, mężczyźni, mężczyźni — cóż to za nieznośne stworzenia!

Gdy wyszli na ulicę, Janina zwróciła się do Piotra z namiętnemi wyrzutami:

— Rzeczywiście, nie mieliśmy nic lepszego do roboty, niż iść po radę do tego bałwana! Wyrzucić w ten sposób dwadzieścia franków przez okno!... Czy żem ci nie mówiła wyraźnie, że jestem zdrowa! Po skończonym obiedzie, Janina i Piotr usiedli w małym saloniku.

Janina zabrała się do swej robótki. Jej mąż przystąpił do czytania dzienników popołudniowych.

Zwrócił jego uwagę pewien ustęp w kronice „Temps". Notatka owa była zatytułowana:

„Fałszywy lekarz".

Przebiegłszy ją oczyma zawołał:

— A to poradne, daję słowo, a to paradne!

Zapragnął, by i Janina podzieliła z nim jego wesołość. Dał jej notatkę do przeczytania:

Fałszywy lekarz. — Po powrocie z krótkiej, zaledwie dwie doby trwającej podróży, doktór H. Bergson, powszechnie znany lekarz, zamieszkały pod numerem 180 przy bulwarze Hausmanna, kazał dzisiaj po południu przyaresztować i odprowadzić do komisarjatu swego lokaja.

Korzystając bowiem z nieobecności lekarza, oszust ten podawał się przez dwa dni za swego pracodawcę i udzielał porad lekarskich kilku nowym pacjentom, przybywającym na bulwar Hausmanna.

Urządził się, rzecz prosta, w ten sposób, że natychmiastowo przywłaszczał sobie honorarja, które mu się... słusznie należały!

Jedynie opatrznościowym, jakimś przypadkiem poszczęściło się panu doktorowi Bergsonowi dowiedzieć o tych sprawkach...

Piotr oczekiwał, że również i jego żona będzie się śmiała serdecznie, dowiedziawszy się, jak przemyślnie zostali zmistyfikowani.

Ku niemałemu jego zdziwieniu, oświadczyła mu bardzo oschle:

— Nie mogę żadną miarą zrozumieć mój kochany, co ty w tem upatrujesz zabawnego. Zawsze się ze wszystkiego śmiejesz, jak niedojda. Niema w tem nic zgoła ucieszneg.

Nagle, po pięciu minutach zbladła.

Porywczym ruchem obracała sobie jedną z łopatek. Wydała jęk przeciągły:

— Aj, aj!... To mój punkt bolesny w plecach znowu mi dokucza!...

———:o:———

W zaczarowanem królestwie wielkiego poety.

Święto artystyczne w pałacu d'Annunzia.

W Gardone, „stolicy" Gabrjela d'Annunzia rozpoczął się szereg przedstawień w jego własnym teatrze pod otwartem niebem. Przybyło na nie 1000 osób, jakkolwiek każde miejsce kosztuje 1000 lirów.

Przybył m. in. książę Aosta, którego d'Annunzio, obdarzony, jak wiadomo, tytułem księcia Montenevozo, uściskał.

Jako pierwszą sztukę wystawiono „Córeczkę Jaira". Początek przedstawienia sygnalizował wystrzał armatni, dany z ustawionego obok willi z resztek rozbitego krążownika „Puglja",

okrętu wojennego.

Przedstawienie miało świetny przebieg i odbywało się wśród ciągłych owacyj na cześć poety.

Zaznaczyć należy, że jeszcze przed trzema laty d'Annunzio nie miał ani okrętu, ani swego obecnego pałacu z bajki, zwanego „Vittoriale", ani własnego torpedowca do przejażdżek po jeziorze Garda... Plan urządzenia tych cudów powstał nagle i sam d'Annunzio uważał go raczej za kawał, za fantazję, której bynajmniej nie zamierzał urzeczywistnić. Dziś ten pałac stoi, historyczny krążownik „Puglja", który brał udział w wojnie światowej, przeniesiono kawałkami na górę, d'Annunzio przyjmuje wybitniejszych gości 24-ma wystrzałami armatniemi, wzniósł wspaniały teatr i dotrzymał nawet tego przyrzeczenia, że rok w rok napisze

sześć nowych powieści

i niedługo wyda ogół swych dzieł w 80 tomach, przyczem po kilka egzemplarzy tłoczonych będzie na pergaminie. Co więcej, na jeziorze di Garda pływa mały torpedowiec, Mass, którym d'Annunzio wiechał ongiś w najeżony linami i łańcuchami port Buccari. Ma też w ogrodzie historyczny samolot, na którym w czasie wojny światowej **urządził wycieczkę nad Wiedeń,** zrzucając z niego ulotki, zamiast bomb. — Przed trzema laty był to jeszcze żart. Bluff dziś to rzeczywistość. Ogólne wydanie jego dzieł obejmuje istotnie 80 tomów, w czem 30 proc. nigdzie jeszcze nie drukowanych.

Ciekawy jest teatr, urządzony przez poetę włoskiego. Posiada on dwie sceny,

leżące naprzeciwko siebie.

Na jednej z nich rozgrywa się akt pierwszy i trzeci, na drugiej akt drugi. Wskutek tego musi publiczność zmieniać front, co zresztą łatwo uczynić na krzesłach, które okręcają się wokoło swej osi.

Woronow — to mój przyjaciel!

Skandal w sferach lekarskich Budapesztu.

Sławny lekarz, dr. Woronow, bawi obecnie na kongresie zoologicznym w Budapeszcie, gdzie jego przybycie wywołało nielada sensację. W związku jednak z pobytem apostoła „wiecznej młodości" w stolicy węgierskiej powstała onegdaj w sali posiedzeń kongresu

niemiła awantura,

której bohaterem był niejaki dr. Nemes-Nagy.

Lekarz ten, cieszący się w Budapeszcie dużą wziętością, przełożył na język węgierski pewną książkę Woronowa. Ponadto ogólnie głosił, iż pozostaje w najściślejszych stosunkach z Woronowem.

jest jego uczniem i zwolennikiem.

Dr. Nemes-Nagy sprowadził nawet do Budapesztu małpy i dokonywał metodą Woronowa operacyj odmładzających.

W toku jakiejś dyskusji padło właśnie nazwisko dr. Nemesa. Woronow wówczas oświadczył, iż tego pana najzupełniej nie zna. Dr. Nemes nigdy nie był jego uczniem a powołując się na stały kontakt z uczonym rosyjskim, dopuszcza się zwyczajnego kłamstwa i oszustwa.

To też, kiedy na sali obrad zjawił się dr. Nemes-Nagy — wybuchł skandal. Jeden z lekarzy węgierskich wymierzył kłamcy siarczysty policzek, co stało się hasłem niemiłej bójki. Następnego dnia odbył się pojedynek, w którym dr. Nemes-Nagy odniósł lekką ranę.

Afera ta wywołała w kołach lekarskich sporo „huczku".

—o:—

Krateczki sądowe.

Konsternacja na sali fabrycznej.

Niebezpieczny nałóg robotnika.

Na ludzi alkohol w nadmiernej ilości spożyty również działa. Niejeden jegomość, gdy sobie kropnie gdzieś w zacisznej knajpce parę większych i mocniejszych staje się bardzo sentymentalny i wcale nie zdradza skłonności do awantur. Świat cały z ochotą wielką przygarnąłby do łona tak mu się na tkliwość zbiera. Albo też ogromna go żałość ogarnia, gdy się sam nad sobą zastanowi. I płacze nieborak łzami rzewnemi nad swą dolą smutną.

Inny znowu, wypiwszy tęgo, wpada w trans wojowniczy. Taki idąc ulicą, awanturuje się, śpiewa rozgłośnie różne nieprzystojne pieśni, rozbija się o altarnie, wpada na przechodniów, zaczepia ich szczególnie zaś zawzięty jest na młode i przystojne niewiasty. Zazwyczaj jegomość taki zaproszony zostaje do komisarjatu, gdzie śpi sobie snem sprawiedliwego do rana samego pod troskliwą pieczą policjantów.

Zdarza się, że stawia opór policji zarówno bierny jak i czynny, za co później surowo zostaje ukarany. Multum spraw takich rozpatrują sądy pokoju. I tak będzie póki nie zostanie u nas wprowadzona prohibicja, na wzór Ameryki. Są to jednak czasy odległe, o których narazie nie warto mówić nawet...

Chociaż niektórzy twierdzą, że prohibicja przymusowa nie wpływa bynajmniej na zmniejszenie się konsumcji alkoholu.

Do potwornych rozmiarów rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych nielegalna produkcja alkoholu i władze są wobec niej bezradne. Ludzie upijają się potajemnie pomimo surowych kar, grożących za pijaństwo.

P. STASIAK „POD GAZEM".

Nie zapuszczajmy się jednak w zbyt dalekie regjony dziedziny alkoholowej i wróćmy do refleksyj na temat, jak na kogo wódeczka działa. Wobec tego, żeśmy już potroszę te kwestję omówili poświęćmy parę słów p. Stasiakowi, zamieszkałemu przy ulicy Rzgowskiej 47.

Pewnego dnia, zdaje się, że 13 marca r. b. tenże pan Stasiak Stefan, upiwszy się srodze, wpadł w nastrój niesłychanie wojowniczy i zjawił się znienacka w fabryce „Widzewskiej Manufaktury". Uzbrojony w pilnik stalowy usiłował ni mniej i więcej, tylko wypędzić z fabryki wszystkich robotników. Z dzikim wrzaskiem przebiegał wszystkie piętra i salę, ziejąc srogiemi przekleństwami. Pojawienie się wściekłego pijaka wywołało zrazu konsternację, później zaś śmiech robotników. Że jednak awanturował się za bardzo, przywołano policjanta, aby ekscesy zlikwidował.

Widok munduru policyjnego rozsierdził niewymownie Stasiaka.

— Precz z policją, bo to burżuazyjne pachołki — wzniósł okrzyk demonstracyjny. Siłą doprowadzony został do komisarjatu, gdzie spisano bardzo długi protokół wyliczający wszystkie grzechy p. Stasiaka w owym dniu krytycznym jego napadu na Widzewską Manufakturę.

AŻ TYLE ARTYKUŁÓW...

W dniu onegdajszym stanął Stasiak przed sądem pokoju I-ego okręgu, jako oskarżony z art. 262, 530 i 214 k. k. Pan sędzia Świątecki skazał go na 50 złotych grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sa-wicz.

Konkursy piękności.

Pierwszy konkurs w starożytności i jego skutki.

Konkurs odbyty niedawno w Galveston w Stanie Texas północnej Ameryki, celem wyboru najpiękniejszej kobiety świata i jego wynik nie wywołał w konsekwencji żadnych komplikacyj w stosunkach międzykontynentalnych, ani nawet międzynarodowych, mimo, że współzawodniczkami były kobiety ze wszystkich części świata.

Atoli nie zawsze tak spokojny przebieg miały podobne wypadki. W zamierzchłych czasach, jak nam wiadomo, z powodu kobiety prowadzono długoletnie i

krwawe wojny

i właśnie konkurs piękności był przyczyną jednej z najbardziej pamiętnych wojen t. zw. wojny trojańskiej.

Konkursy piękności w starożytnej Grecji były instytucją przeznaczoną, podobnie jak szkoły kształcące, szkoły apasów i tańca, czy zawody międzynarodowe, dla celów podniesienia

rozwoju fizycznego i kultury estetycznej

wśród Hellenów. Odbywały się one zwłaszcza w Lesbos, Tenedos w Arkadii i miały niekiedy na oku cele praktyczne. Tak np. sławny rzeźbiarz Praksytetes (w V w. przed Chr.) brał modele do swych dzieł pośród zwycięzców w takich konkursach piękności.

Ożeń się — dostaniesz większą pensję!

Walka rządu perskiego z kawalerami.

Parlament perski, idąc śladami niektórych krajów europejskich, uchwalił nowe prawo, mające na celu

zwalczanie bezżenności,

a redukujące o 10 procent pensje wszystkich urzędników państwowych, oskarżonych o wyrtwałe przebywanie w kawalerskim stanie. Dekret ten ma jakoby zapobiec — częściowo chociażby — wyludnieniu, a jednocześnie wzmóc, w myśl poczynionych spostrzeżeń, wydajność pracy urzędniczej.

Po 9-ciu latach

młode wdowy znalazły pocieszycieli.

Po zakończeniu wojny światowej znajdowało się w Wiedniu 40 tysięcy wdów.

Mężowie ich zginęli na placu boju, a państwo austrjackie wypłacało wdowom pensje. Upłynęło 9 lat, a liczba wdów wojennych zmalała o 30 proc.

Dziesięć tysięcy bolejących kobiet po stracie swych małżonków wydało się powtórnie zamąż, a

dwa tysiące umarło.

Należy dodać, iż pocieszone wdowy są młode i stęsknione życia, a przeciętny ich wiek waha się od 26 — 35 lat.

Ostatni czyn sygnalisty.

Śmierć na posterunku.

Któregoś dnia o godz. 4 rano obsługa dwóch pociągów, zdążających do Londynu omyłkowo na jednym torze ujrzała sygnał:

niebezpieczeństwo.

Pociągi, więc natychmiast zatrzymano a obsługa udała się do budki sygnalisty Blache, aby mu powinszować.

Zamiast jednak w budce zastano go bez życia przy jednym z lewarów sygnałowych. Jak przypuszczają dzielny człowiek, któremu od 40 lat nie wydarzył się taki wypadek, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, tak się tem przeraził, że

dostał ataku sercowego.

Ale ostatnim jeszcze wysiłkiem pociągnął za lewar odpowiedniego sygnału, ocalając życie kilkuset pasażerom.

Nieuctwo żony magnata.

Na pokładzie okrętu admirała Nelsona.

Żona pewnego magnata londyńskiego, będąc niedawno w Portmouth, udała się wraz z mężem swoim na pokład

historycznego okrętu wojennego,

„Victory", którym dowodził i na którym też zginął angielski bohater narodowy, admirał Nelson.

Oficer oprowadzający gości, doszedłszy do pewnego miejsca, skłonił się po wojskowemu i rzekł: „W tej części pokładu padł Nelson, podczas bitwy pod Trafalgarem" — Nic dziwnego, — zauważyła elegancka miss, — pośliznął się on zapewne, tak jak i mnie to się przed chwilą zdarzyło; bo cóż za pomysł umieszczać na pokładzie okrętu płyty miedziane.—To mówiąc, wskazała paluszkiem lśniącą płytę, uwieczniającą miejsce, na którem przed zgórą wiekiem otrzymał Nelson śmiertelną ranę postrzałową.

Tradycja pieśni ludowych

cieszy się w Szwecji wielkiem poszanowaniem.

W Sztokholmie odbył się zjazd szwedzkich muzykantów wiejskich, poświęcony starym, bo kilkaset lat liczącym

tańcom wiejskim i ludowym melodjom.

Tradycja pieśni ludowej cieszy się w Szwecji wielkiem poszanowaniem, a dzisiejsze piosenki wiejskie komponowane są przez potomków dawnych wiejskich muzykantów którzy co dziwne nie poszli za nowym kierunkiem, lecz

zachowują stary rytm,

przekazany im w pieśniach ojców. Bogate skarby szwedzkich pieśni ludowych wykazują charakterystyczny podton smutku podczas, gdy melodje taneczne są wesołe i skoczne. Obecnie przy pomocy szwedzkiego Riksdagu czynione są starania spisania i zachowania tych starych pieśni.

„Czas zaprzestać!"

Sprytny gubernator.

Opowiadają, że generałowi Dragomirowowi, gubernatorowi Kijowa, zdarzyło się raz przeoczenie, które jako obraza majestatu mogła mieć dla niego przykre następstwa: oto po trzech dniach dopiero przypomniał sobie, że nie wysłał należnego telegramu z gratulacjami i życzeniami w dniu imienin cara. Łatwo sobie wyobrazić jego niepokój oraz rozpacz jego sekretarza który o tem samem również zapomniał.

Ale Dragomirow, który nie zwykł nigdy tracić głowy, znalazł i tu wyjście; mianowicie wysłał natychmiast do cara telegram tej treści:

„Od trzech dni pijemy na zdrowie Waszej Cesarskiej Mości". Na to nadeszła tego samego dnia lakoniczna odpowiedź z kancelarji carskiej:

„Zatem najwyższy już czas zaprzestać pić"!

Dzień w Łodzi.

Matka chorego dziecka.

Brutalni goście.

W dniu wczorajszym domek przy ulicy Leśnej 82 rozbrzmiewał muzyką. Właścicielka Katarzyna Rusak wyprawiała

wesele córki.

W pewnej chwili, kiedy humory poprawiły się, zabawa zaczęła się na dobre. Pijani goście tupali w tańcu tak mocno że ściany drżały; drudzy tłukli garnki i miski.

Obok Ruschowej mieszkała wdowa Samigórska Genowefa,

z chorym synkiem.

Dziecko przebudzone hałasem, zaczęło płakać. Wówczas Samigórska udała się do właścicielki domu prosząc, ażeby swych gości nieco uspokoiła.

Prośba wdowy spotkała się z odmową w toku wynikłego z tego powodu sporu goście rzucili się

na biedną matkę

i pobili ją do utraty przytomności. Zaalarmowana policja sporządziła właścicielce domu i wszystkim gościom weselnym protokóły. Samigórskiej udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Wynajęta żona

Pikantna i drastyczna historja poskromionej grzesznicy, kobiety, która żyła z mężem w separacji od stołu i łoża.
W rolach głównych: para znakomitych wirtuozów ekranu, przepiękna i urocza
VIRGINIA VALLI
i ulubieniec kobiet **PAT OMALLEY.**
Nad program:
Wspaniała komedja w 2-ch aktach i pobyt pana Prezydenta Rzplitej Polskiej w Łodzi.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. | W soboty, i święta Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Rozmowa na miły temat.

Usta całują, ręce kradną.

W dniu wczorajszym Włodzimierz Pankracy, zamieszkały przy ulicy Włodzimierskiej 67, poszedł ze swą znajomą, niejaką Antoniną Klimczak, niewiadomego miejsca zamieszkania

do lasu konstantynowskiego.

Siedli pod drzewem i zatopili się w rozmowie. Widocznie rozmawiał o czemś przyjemnem, bowiem Klimczakówna, bawiąc się guzikiem jego marynarki, słuchała go z rozkosznie przymkniętemi oczyma.

Rozpłomieniony kawaler nie zauważył, jak dziewczyna wyciągnęła mu portfel ze 150 złotymi.

Błahy pretekst i sprytna złodziejka odeszła, polecając Pankracemu

czekać cierpliwie na siebie.

Czekał aż do zmierzchu i wtedy dopiero spostrzegł kradzież.

Zaczął przeszukiwać las, a kiedy przyjaciółki nie znalazł, udał się do najbliższego komisarjatu i zameldował o kradzieży.

Klimczakówny poszukuje policja.

Co groźniejsze:

tęga laska czy szabla?

Seweryn Śmigielski, tokarz, zamieszkały przy ulicy Tokarzewskiego, każdej niedzieli spędzał wieczory w szynku, gdzie w gronie kolegów wesoło upływał mu czas, a jak knajpę zamykano, wychodził na ulicę i zaczepiał przechodniów.

W dniu wczorajszym „urżnął się" jak nieboskie stworzenie i „spacerował" po Bałutach z grubą laską w ręku, wywijając nią w prawo i w lewo.

Zauważył zabawę pijaka posterunkowy i poprosił go, aby zaprzestał tej zabawy. P. Seweryn miast usłuchać dobrej rady, zaperzył się i z piosenką: „Łupu cupu, łupu cupu"! na ustach rzucił się

na przedstawiciela władz bezpieczeństwa.

Policjant otrzymawszy kilka uderzeń w głowę, wydobył szablę. Śmigielski na widok błyszczącej stali, stał się potulnym, jak baranek i pozwolił odprowadzić się do najbliższego komisarjatu policji.

Pijakowi za urządzanie burd ulicznych sporządzono protokół, zaś za pobicie funkcjonarjusza policji

osadzono go w areszcie

do dyspozycji władz sądowych.

Silne rączki małżonki.

Pijak w tarapatach.

Późnym wieczorem ulicą Brzezińską powracali do domu małżonkowie Anna i Bartłomiej Suwalscy. Oboje byli pijani i ująwszy się czule pod ręce wiedli

przyciszoną rozmowę.

Ciepłe słowa wywoływały na ustach Suwalskich radosne uśmiechy, w pewnej atoli chwili pojawił się na nich grymas. Nim Suwalski spostrzegł chmurę na czole żony już otrzymał pierwszy policzek, a po nim jeszcze kilka... Usiłował stawić opór, żona jednakże nie tremowała się tem i biła dalej. Suwalski widząc, że nie da rady, zaczął uciekać i wpadł przez nieostrożność pod tramwaj. Motorowy jednakże zorjentował się szybko i

wagon zatrzymał.

Przyszli policjanci i stwierdziwszy winę małżonków osadzili ich w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Czekamy na kolację!

Niespodzianka po powrocie z kina.

W dniu wczorajszym od rana w mieszkaniu państwa R., zamieszkałych przy ulicy Kilińskiego, objęła rządy nad kuchnią

służąca z protekcji,

niejaka Florentyna Białek. Z pierwszych jej prac państwo R. wywnioskowali, że nowa służąca będzie dla nich prawdziwym skarbem. Wieczorem tegoż dnia państwo R. wydawszy służącej polecenie co do kolacji

wyszli do kina.

Wrócili coś koło 10-ej i zgłodniali siedli do stołu. Pani domu przycisnęła dzwonek, lecz na sygnał nikt z kuchni nie wyszedł. Po kilku minutach oczekiwania zdenerwowana p. R. udała się do służącej, przekonana, że zastanie ją śpiącą.

Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy zastała kuchnię pustą, a na piecu zimne fajerki. Pani R. wpadła z powrotem do jadalni i zaczęła sprawdzać

zawartość

kredensu, z którego jak stwierdziła znikło srebro stołowe.

Powiadomiona o kradzieży policja zajęła się odszukaniem służącej z „protekcji".

Człowiek z czerwonym nosem.

Napad w bramie.

Wczoraj wieczorem Stanisław Mroziak, zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej, miał się

spotkać ze swą znajomą.

Punktualnie o wyznaczonej porze Mroziak przechadzał się ulicą Napiórkowskiego, daremnie oczekując nadejścia panny. Kiedy zamierzał już powrócić do domu, zbliżył się do niego mały chłopiec i rzekł:

— Ta pani kazała panu zaczekać w tej oto bramie.

Gdy Mroziak znalazł się tam podeszło do niego dwóch mężczyzn, a jeden z nich krzyknąwszy „nie waż się zaczepiać Hanki!" zaczął go bić

pięściami po twarzy.

Mroziak z rozbitym nosem wyrwawszy się z rąk napastników wybiegł na ulicę, alarmując przechodniów. Pośpieszono mu z pomocą, lecz awanturnicy zdołali zbiec. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

—:o:—

Alkoholicy z całej Polski

znajdą opiekę w Gościejowie.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie zakładu dla alkoholików w Gościejewie w woj. poznańskiem. Zakład ten, prowadzony ongiś przez pastora niemieckiego, uległ zniszczeniu podczas wojny, dzięki staraniom Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia

został obecnie odbudowany.

Administracja Zakładu została powierzona poznańskiemu starostwu krajowemu, z tem zastrzeżeniem, że z zakładu mają prawo korzystać

chorzy z całej Polski,

a nie wyłącznie z woj. poznańskiego. Lecznica obliczona jest na 30 łóżek.

BLASCO IBANEZ. 26)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

— Tobie jednemu to wyznam — powiedział głucho. — Miłość i kobieta przypominają mi nędzę naszego istnienia, koniec nieunikniony, śmierć. Odkąd wyzwoliłem się z kłamliwego czaru, czuję się weselszy, pewniejszy siebie. Z prostotą cieszę się chwilą obecną...

Umilkł, aby dodać ze smutkiem:

— Towarzystwo kobiety przywodzi mi myśl o śmierci. Zdaje nam się, że uwielbiamy najwyższą piękność, a uściskamy tylko szkielet. Obraz śmierci nas przeraża, a wszystkie kobiety noszą go w sobie, zmuszają do wielbienia go.

Castro z kolei spoglądał na Lubimowa zmina zdumiona: „stracił głowę" zdawały się mówić oczy jego utkwione w księciu.

— Mówisz, Michale, jak człowiek przesycony! — zawołał po długiem milczeniu. Cóż mię obchodzić może, czy kobieta ma w sobie szkielet, czy nie? Ja także noszę go w sobie, co mi nie przeszkadza wyszukiwać w życiu wiele przyjemności, z których największą jest spotkanie się dwóch szkieletów.

Castro śmiał się z przyjaznem ubolewaniem, patrząc na przyjaciela.

— Jesteś przesycony, powiadam ci. Uczuwasz brak apetytu i masz wizje ponure właściwe tym, co cierpią na bolesną niestrawność. Ale wyleczysz się z tego. Za młody jesteś, aby pozostać w tej agonji. Wróci ci apetyt. Życzę, abyś tym razem nie znalazł zastawionego stołu, aby trudności cię podniecały, abyś cierpiał z racji odmowy. A wówczas... wówczas...

V.

Nigdy don Marcos nie widział księcia tak gniewnym, jak wówczas, gdy przyszedł mu oznajmić, że księżna de Lisle oczekuje nań w salonie.

— Należało ci powiedzieć, żem wyjechał, coś wymyśleć, jakieś śniadanie w Nicei... Ale wyście się pewno zmówili.

Pułkownik, czerwony ze wzruszenia, próbował się tłumaczyć. Jeśli księżna tak nagle decydowała się zjawić w willi Sirena, to chyba dlatego, że odmówił wszelkiego pośredniczenia pomiędzy nią a księciem.

Schodząc do hallu, Lubimow znalazł Alicję stojącą koło okna i wpatrzony w ogrody i morze. Gdy się odwróciła, Michał pomyślał, że nie byłby jej poznał, gdyby ją spotkał gdzieindziej. Nie podobna była do tej, którą widział poraz ostatni w „pracowni" przy alei w Lasku Bulońskim, napełnionego chińszczyzną i niezdrowemi zapachami. Upłynęło lat kilka, a jednak wydawała się młodszą i świeższą.

— Ponieważ nie ma sposobu skomunikowania się z tobą, zdecydowałam się przyjść sama, — powiedziała Alicja, uścisnąwszy mu rękę. Nie jest to bardzo stosowne składać wizytę człowiekowi o takiej, jak ty reputacji, lecz tyle kobiet musiało tu być przedemną!...

Uśmiechnęła się filuternie przy tych słowach. Potem spoważniała i powiedziała nieśmiało:

— Przychodzę w interesie... w sprawie pieniężnej.

Aby odwlec przystąpienie do tego interesu, wspomniała o trudnościach, które spowodowały, że zjawiła się osobiście. Książę może być zadowolony ze sposobu, w jaki „jego szambelan" spełniał rozkazy. Poczciwy ten pułkownik, ale nieubłagany. Nie chciał nawet przyjąć listu od niej, ani zapowiedzieć jej bytności.

— Mogłam napisać, lecz bałam się, że list mój zostanie bez odpowiedzi. Dlatego ostatecznie zdecydowałam się odwiedzić cię w twej samotni, w nadziei, że nie wyprosisz mię za drzwi.

Michał uśmiechnął się, wykonywując jakiś ruch przeczenia zgorszonego.

— Przyszłam tu w sprawie mego długu... tych pożyczek, które matka twoja udzielała mi łaskawie. Nie wiedziałam, ile wynoszą. Plenipotent twój twierdzi, że przeszło 400 tysięcy franków. Musi tak być, skoro tak twierdzi. Prosiłam w chwilach trudnych, a księżna, która była tak wielką damą, dawała i żadna z nas nie rachowała tych sum... Rozumiem teraz, jak była dobra.

Wiadomość zdziwiła najpierw Lubimowa. Potem przypomniał sobie, że na liście wierzycieli, pozostawionej przez matkę, figurowała Alicja. Nie pamiętał zresztą o tem, gdyż papiery pozostały u plenipotenta.

— Przyszłam ci powiedzieć, że nie mogę ci zapłacić teraz... a może nawet nigdy błagać cię, abyś zaczekał... sama nie wiem dokąd i uprosić, aby ten nieznośny impertynent, który zajmuje się temi interesami, dał mi raz pokój.

A ponieważ książe milczał, dodała:

— Jestem zrujnowana.

— Ja też. — odparł Michał. Wszyscy jesteśmy zrujnowani. Obecnie bogatymi są ci, co pracują dla wojny.

— Ty zrujnowany? — zaprotestowała Alicja. — Twój niedostatek może być tylko chwilowy. Rosyjskie sprawy ułożą się lada dzień. Przytem jesteś księciem Lubimow, sławnym bogaczem. Gdybym nosiła twoje nazwisko, niktby mi nie odmówił pieniędzy...

Z przystani dla obłąkanych umysłów ludzkich.

25-letni jubileusz „Kochanówki".

Sympatyczna uroczystość w zasłużonej instytucji społecznej.

W ubiegłą sobotę odbyła się w uzdrowisku dla umysłowo-chorych „Kochanówce", wielce miła uroczystość, która dała jednocześnie licznym gościom okazję przekonać się o wielce doniosłem znaczeniu i żywotnej tej arcy-zasłużonej instytucji.

„Kochanówka" obchodziła dwudziesto pięciolecie swego istnienia. Minęło ćwierć wieku od dnia 17-go września 1902 roku, w którym położono pierwsze podwaliny pod dzisiejsze tak wspaniale z roku na rok rozwijające się sanatorjum.

PRZESZŁOŚĆ „KOCHANÓWKI".

Z ciekawego referatu, wygłoszonego na temat powstania i rozwoju szpitala przez obecnego jej dyrektora d-ra Sliwińskiego, dowiedzieliśmy się wielu ciekawych szczegółów z historji tej instytucji.

Duchowym jej ojcem był **ś. p. dr. Jonszer**, znany w swoim czasie działacz społeczny i filantrop na terenie Łodzi.

Jego to szlachetnej trosce tudzież **Łódzkiemu Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności**, które szlachetną inicjatywę praktycznie zrealizowało, mamy głównie do zawdzięczenia, że posiadamy dzisiaj pod Łodzią **jeden z największych, w kraju, najlepiej prowadzonych i doskonale się rozwijających szpitali dla tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych, jakimi są umysłowo chorzy.**

Do szlachetnego dzieła przyczynił się również szereg innych ofiarnych, kierujących się dobrą wolą i wzniosłem sercem jednostek.

Prowadzili oni instytucję wysiłkami swemi, od stopnia do stopnia, wzwyż, aż — mimo liczne trudności — stanęła ona na obecnym, zaiste imponującym poziomie.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW...

Z przeszkód tych bodaj największa była wojna. W roku 1914, podczas bitwy pod Łodzią, pawilony szpitalne zostały formalnie zrównane z ziemią, granaty i kule niemieckie zniszczyły i zdruzgotały wszystko.

Ale dobry zasiew nie dał się zniszczyć gruntownie, dobry zarodek nie mógł pójść całkowicie na marne, zwłaszcza gdy do ożywienia go nie zabrakło ofiarnego ducha i szlachetnych serc zarówno jednostek jak wreszcie — całego społeczeństwa łódzkiego. „Kochanówka" powstała na nowo, jak ów Feniks z popiołów, i dzisiaj niesie znowu ulgę tysiącom i kojąc ich cierpienia, a przysługując się zarazem w znakomity sposób całemu społeczeństwu tem, że eliminuje z niego chore jednostki, tak bardzo z natury rzeczy wymagające odosobnienia.

ZNACZENIE NAUKOWE.

Nie zapominajmy przy okazji i o tem, że istnienie „Kochanówki" ma również **kolosalne znaczenie dla polskiej psychjatrji**, że działalność tej instytucji oddaje nie tylko praktycznie, ale i teoretycznie wielkie usługi całemu krajowi.

Usługi te są należycie cenione przez przedstawicieli tej gałęzi wiedzy w całej Polsce.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI.

Dodatnia działalność tej instytucji została na sobotnim jubileuszu uczczona w szeregu serdecznych przemówień ze strony licznie zebranych gości.

Po powitaniu, wygłoszonem przez dyr. Śliwińskiego, przemawiali **starosta Rżewski, inspektor szpitalnictwa miejskiego dr. Mittelstaedt, prezes Włodzimierz Hrodyński, ksiądz kanonik Klopski, duszpasterz chorych w Kochanówce itd.**

Na jubileusz złożyło się również przedstawienie amatorskie, popisy chóru, orkiestry miejscowej itp.

Sympatyczny jubileusz uwydatnił należycie wszystkie tak bardzo dodatnie cechy tej instytucji, która na frontonie swym wypisała znamienne słowa:

„Res sacra aegrotus" — chory to święta rzecz...

Należy jej szczerze, z głębi serca życzyć, aby nadal rozwijała się tak dodatnio jak dotychczas, aby nadal służyła ludzkości, niosąc promienie ulgi i pociechy licznym, nieszczęśliwymchorym...

Życzymy jej tego szczerze i — dopomagajmy czynnie do zerealizowania tych życzeń... „Kochanówka" jest bowiem instytucją zależną od ofiarności społecznej...

(faun).

Zabrakło...

Król: — Przygotuj mi na jutro pasztet z mięsa młodej Polki.
Podwładny: — O królu potężny! Wobec utrudnień paszportowych w Polsce, zabrakło nam, niestety, tego znakomitego specjału!

Waliza drobnych pieniędzy.

Panna Wandzia w obozie biedruskim.

Z Poznania donoszą:

Zupełnie przypadkowo odkrył jeden z urzędników śledczych

wielkie oszustwo

w kasynie oficerskiem w Biedrusku. Rzecz przedstawia się następująco: w kasynie oficerskiem w Biedrusku w roli ekspedjentki pracowała niejaka panna Wandzia S.— Panna Wandzia nie traciła czasu w obozie napróżno. Pracowała, jak mogła i gdzie można było. Mając dostęp do szuflady z pieniędzmi, korzystała z każdej okazji, by w chwili, gdy nikt jej nie obserwował, schować za pończoszkę pewną nawet

nikłą sumę pieniędzy.

Manewry się skończyły, panna Wandzia po dwumiesięcznym pobycie w kasynie wróciła do Poznania. Tutaj zatrzymała się chwilowo w hotelu Dworcowym. Osoba ta nie wzbudziła jednak nawet tam najmniejszego zaufania, w rezultacie czego jeden z urzędników śledczych postanowił bliżej „zapoznać" się z przybyłą. Rewizja, która została przeprowadzona w pokoju pani Wandzi w hotelu, dała wprost nadzwyczajne wyniki. Oprócz szeregu drobnych rzeczy, pochodzących z kradzieży, znaleziono u niej pełną

walizę drobnych pieniędzy w sumie 3 tys. złotych.

Zaznaczyć należy, że samemi 50 groszówkami było 900 zł. Panna Wandzia nie przyznaje się naturalnie do kradzieży w kasynie biedruskiem, twierdząc, że pieniądze te zarobiła w Biedrusku, ale w sposób zupełnie inny. Pomysłowa oszustka zajęły się jednak władze śledcze, dając jej miast płatnego hotelu, bezpłatne lokum w areszcie śledczym.

Miłość a „gwiazdy".

Co mówi słynna artystka Gloria Swanson?

Któż jest bardziej powołany od gwiazd do wypowiedzenia się na temat miłości? Oto, owiane łagodnem pięknem smutku i rezygnacji, słowa Glorji Swanson:

Miłość jest wzruszeniem. A więc mija. Nie możemy utrzymać wzruszenia w formie stałej. Przychodzi i znika. To jest prawo życia.

Miłość jest najpotężniejszą rzeczą na świecie. Istnieje wzniosła, piękna miłość. Jest to gorące, krzepiące serca, ukochanie ludzkości. To jest miłość, która nigdy nas nie zawiedzie. Ale miłość mężczyzny do kobiety, lub kobiety do mężczyzny — to rzecz zgoła inna.

— Posiadanie

— oto co niweczy miłość. Mężczyzna, który zdobył kobietę, analizuje ten dar i zdaje mu się, że posiadł kobietę w całości. Jest to błąd, który powoduje nietrwałość i chwiejność małżeństw. W Colorado co drugie małżeństwo kończy się rozwodem. Czynnik posiadania depce szczęście małżeńskie.

Posiadanie. Zbliżenie... Nieodzowne wymagania miłości. Tak myśli większość. Jest to **błędne mniemanie.**

Ja, np. mogłabym kochać kogoś i nigdy go nie widzieć.

Zdarza się, że wielki smutek rozpędza złowrogie chmury przeżyć miłosnych. Kiedyś zostałam skrzywdzona. Życie stało się okrutnem. Zdawało się, że zgęszcza się noc bez końca. Ale wielki smutek przyszedł: mój ojciec umarł.

Byliśmy dla siebie nietylko ojcem i córką, ale przyjaciółmi. Nie miał pretensji do kierowania mną. Zawsze chciał mi tylko pomagać. Gdy umarł — wielki smutek pochłonął mniejszy.

Myślałam, że świat jest dla mnie bezlitosny. W mem sercu miłość zmieniła się w gorzki żal i nienawiść. Śmierć drogiego ojca usunęła to, jak potężny prąd, zmywający zwęglone ruiny. Nic nie pozostało we mnie z tych uczuć.

Jedynie litość.

Ci, którzy mnie skrzywdzili, szli za złudnemi, mamiącemi blaskami. Kiedyś zrozumieją to. Miłość jest już poza mną. Ta miłość, która jest pragnieniem kobiety przez mężczyznę i odwrotnie. Czytałam gdzieś, że najcenniejsza rzecz w miłości — to wspomnienie. Tak... mam wspomnienie...

Posiadam dziecko. Jest to radość, którejbym życzyła każdej kobiecie.

Macierzyństwo, to

największa miłość kobiety.

Wielka kosmiczna miłość wszechstworzenia.

Miłość mężczyzny do kobiety jest kwiatem. Trzymajcie go w wodzie. Strzeżcie go tak długo, jak tylko będziecie mogły. Nie rozpaczajcie zbytnio, gdy przeminie.

TEATR POPULARNY.

„Mąż z grzeczności".

Komedja w w 3-ch aktach Ruszkowskiego.

Komedja, wystawiona w sobotę w Teatrze Popularnym trąci nie „wczorajszością", przywodząc przed oczy widza mało miasteczkowe stosunki przeszłowieczne dawnej „c. k." Galicji, jest jednak szczerze niefrasobliwie wesoła i daje aktorom wielkie pole do popisu i rzetelnego ubawienia widowni.

P. Urbański w podwójnej roli tytułowego bohatera oraz reżysera ponosi lwią część zasługi w udanem widowisku. Reżyserja staranna i sprawna, zaś typ p. Hilarego w interpretacji p. Urbańskiego był naprawdę wielce udany.

Panna Openówna grała z wdziękiem rolę p. Wandy. Siarczysty i krewki „c. k." kapitan w interpretacji p. Grewicza był w zupełności nastrojony na miarę talentu tego artysty, niemniej doskonały był p. Puchalski w zabawnej roli Djonizego Kopciuszewicza.

Pani Zielińska stworzyła, jak zwykle, arcyzabawną, wyposażoną w tysiąc komicznych szczegółików postać.

P. Kalinowski w roli ordynansa Fedka dowiódł ponownie, że tkwi w nim materjał na doskonałego aktora — materjał, uwydatniający się coraz bardziej. Głupkowaty ordynans w interpretacji tego aktora — to typ z krwi i kości komiczny i rzetelnie odczuty ze strony psychologicznej.

Udane widowisko darzyła licznie zebrana publiczność hucznemi oklaskami. (f)

Na stopniach ołtarza

przypomniał sobie, że jest nieogolony.

Z Czerska donoszą:

Miał się odbyć tu ślub pewnej młodej pary. Widocznie młody pan w ostatniej chwili się namyślił, nie chcąc dać

zakuć się w kajdany małżeństwa.

Kiedy miano ruszyć do kościoła, młody pan przypomniał sobie, że nie jest golony, co niezwłocznie postanowił uskutecznić. Poszedł — lecz dotąd nie wrócił. Panna młoda zwróciła się do policji

z prośbą o pomoc

w wyszukaniu swego oblubieńca. Wątpić atoli należy czy policja zechce zająć się tą bądź co bądź oryginalną sprawą.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstantynowskiej

Tel. 16-44

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Koliński	Choroby oczu wt. czwrt. i sob. 9½—10½ rano
Dr. Jastrzębski	Choroby oczu pon. środ. i piąt. 9½—10½ r. 3—6 codz.
Dr. Kalisz	Choroby chirurgiczne godz. 11—12 i 6—7.
Dr. Trawiński	Choroby chirurgiczne godz 4½—5½
Dr. Kołudzki	Choroby wewnętrzne godz. 11½—2
Dr. Misjon	Choroby wewnętrzne godz. 3⁸⁰—4⁸⁰
Dr. Reiterowski	Choroby płuc godz. 1—2.
Dr. Dobrowolski	Chor. skór. i wener. godz. 4-5 p. p.
Dr. Gerszuni	Godz. 11—12 wt. środ. i piątki
Dr. Bronikowski	Choroby uszu, gardła i nosa pon., środa i piąt. od 10—11 codziennie od 3—4
Dr. Knichowiecki	Choroby dzieci godz. 1½—2½
Dr. Marynowski	Akuszerja i chor. kobiece g. 11—12 r.
Dr. Jasiński	Choroby kobiece godz. 12—1
Dr. Kon Jakób	Choroby kobiece godz. 5—6
Dr. Bieniecki	Choroby kobiece godz. 3—4

Gabinet dentystyczny Lek. dent. Piotrowska czynny godz. 4—7 w.

Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja. Masaż. — Zastrzykiwania. — Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

SPORT.

Wszędzie zawiniła pogoda.

Międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo miasta Łodzi.

Łódź nie może skarżyć sie na brak wysoko postawionych imprez sportowych i innym miastom Polski może dać przykład, jak je należy organizować. Obejrzenie takiego turnieju, jak ostatni, o mistrzostwo Łodzi w tennisie, było przyjemnością. Klasa nasza podnosi się stale, czego najlepszym dowodem jest to, że zawodnicy zagraniczni o poziomie bardzo dobrym np. Gotlieb, musza natężać wszystkie swe siły aby uzyskać minimalne zwycięstwo nad naszymi asami, których biją po większej części rutyna.

Turniej łódzki zebrał na starcie zawodników prawie wszystkich miast Polski oraz wielu graczy zagranicznych. Z tych ostatnich na pierwszym planie należy postawić reprezentanta Czechosłowacji w grach międzynarodowych p. Gotlieba, tennisistę o wysokich walorach technicznych i taktycznych, który prawdopodobnie upora się z przeciwnikami i zdobedzie mistrzostwo. Gracza tego cechuje nadzwyczajne opanowanie rakiety, bardzo pewne service oraz wspaniały backhand. P. Bauer z Gdańska, dwukrotny zdobywca tytułu mistrza Łodzi zawiódł pokładane w nim nadzieje i w spotkaniu z p. Gotliebem gladko przegrał. Pp. Bichler i Lechla z Drezna są zawodnikami rutynowanymi.

Z graczy polskich na pierwszym planie trudno jest kogoś zdecydowanie umieścić. Bo jest ich aż trzech, a gra ich sprawia nad zwyczajne dodatnie wrażenie. Sa to bracia Stolarow i p. Tarnowski. O dwóch pierwszych nie będe się rozwodził, boć wszystkim są znane ich pierwszorzedne walory, natomiast muszę poświęcić pare słów p. Tarnowskiemu, którego ostatni raz widzieliśmy przed paru laty, kiedy to w półfinale przegrał do p. Standlera. Postep od tej chwili zrobił olbrzymi, znać, że nie marnował czasu i pilnie trenował, aby dopiąć do tego poziomu, na którym się obecnie znajduje. Gra jego w double jest pierwszorzedna, a i w singlu okazał się tak dobrym zawodnikiem, że śmiało można go umieścić na liście najlepszych asów Polski. Pp. Jerzy Stolarow oraz jego brat Maks nie zawiedli pokładanych w nich dobrych nadziei.

Z graczy warszawskich wyróżnił się Marszewski, który posiada najlepszy backhand z polskich zawodników. Ex-mistrz Czetwertyński też nas zadziwił, lecz swą apatją i brakiem werwy.

Z młodych graczy wybili się pp.: Haake z Łodzi, trenujący w Niemczech i Goldstein, młody zawodnik warszawski. Wśród juniorów nie widać natomiast żadnego talentu. Wszyscy są bardzo słabi.

Mistrzyni Polski W. Richterówna podniosła swą klasę i mistrzostwo ma zapewnione.

Wyniki techniczne następujące:

Gra pojedyńcza pań. Półfinały: Fritsche — Kowalewska valcover. W. Richterówna — Kuehnel 6:2, 6:4.

Gra pojedyńcza panów. Ćwierć finały: Gotlieb — Tarnowski 9:7, 3:6, 5:1. P. Tarnowski bronił się bardzo dobrze, atakował często i miał szanse wygrania w meczu. Gra na bardzo wysokim poziomie. Brak jednak p. Tarnowskiemu rutyny.

Maks Stolarow — Haake 9:7, 6:2. Dzielna obrona Haakego. J. Stolarow — Foerster 8:6, 6:4, obustronna ładna gra. Dr. Lechla — Francke 6:1, 6:1, ładne zwycięstwo dr. Lechli. Półfinały: Gotlieb — M. Stolarow 6:4, 6:4, bardzo ładna gra z obu stron. J. Stolarow — Lechla 7:5, 6:1.

Gra podwójna panów. Półfinały: Gotlieb i Heintzel — Bichler i Lechla 6:4, 6:2. Bracia Stolarow — Tarnowski i Foerster 6:3, 2:6, 6:2.

Gra podwójna pań i panów. Finał gry rozegrał się między para W. Richterówna i J. Stolarowem a zwycięzca spotkania Fritsche — Bichler i Richterówna K. Gotlieb.

Międzynarodowe wyścigi dystansowe

za dużemi motorami na torze helenowskim w Łodzi.

(C-S) Mimo niebardzo sprzyjającej pogody, na torze helenowskim, odbyły się wyścigi sztayerowskie, urządzone staraniem S. S. „Union" o wielką nagrodę m. Łodzi. Program zawodów w całości się nie odbył z powodu deszczu, który zaczął padać po przerwie. Odbyły się następujące biegi:

Wyścig lotności w 5 serjach na punkty wygrał Zybert przed Roylem i Braunerem.

Wyścig dystansowy za motorami na 10 klm. wygrał Bourno, przed Erxlebennem i Bourdonim.

Wyścig dystansowy na przestrzeni 20 klm. przerwany na 18 klm. z powodu deszczu, 1) Erxleben, 2) Vermer, 3) Bourdoni (600 mtr. w tyle), czas pierwszego 18 min. 35 sek.

Bieg rozlosowania roweru wygrał Zybert przed Puszem i Roylem.

Wyścig dystansowy na przestrzeni 40 klm. za dużemi motorami, o wielką nagrodę miasta Łodzi, z powodu deszczu odłożony.

Ł. K. S. II — Sokół I (Zgierz) 2:1 (1:1).

Mistrzostwo Ligi pierwszej.

Rewanżowe zawody rozegrane wczoraj przez powyższe zespoły zakończyły się nikłem zwycięstwem czerwonych. Zawody te wzbudziły zrozumiałe zaciekawienie, ponieważ od wyniku tego zależało kto zostanie mistrzem Ligi I-ej.

ŁKS. miał ciężką przeprawę ze zgierzanami i mimo osiągniętego zwycięstwa nie zdołał uzyskać pierwszego miejsca.

Czerwoni do tego spotkania wystąpili w mocno osłabionym składzie bez Kowalskiego, Sobocińskiego, Janczyka, Śledzia II-go i Stolenwerka przyczem Otto po kilku minutach gry musiał zejść z boiska wskutel: nadwyrężenia obojczyka.

Osłabienie składu i gra w dziesiątkę wpłynęło na przebieg zawodów dając jednocześnie szanse Sokołowi do osiągnięcia sukcesu.

Że stało się inaczej i zwycięstwo osiągnęli Czerwoni to zasługa ofiarnej gry i ambicji zespołu.

Gra prowadzona była przez cały czas żywo z przewagą ŁKS-u, który brak zgrania nadrabiał ofiarnością poszczególnych zawodników.

W pierwszych chwilach Sokół częściej jest w ofenzywie, uzyskuje kilka rogów z których pada pierwszy punkt.

Czerwoni szybko rewanżują się z efektownego wypadu Mikołajczyka.

Do przerwy wynik utrzymuje się na remis, dopiero później pada zwycięski punkt, uzyskany przez Janeckiego.

Gra przez cały czas emocjonująca, prowadzona była ostro, tak że sędzia p. Izrael często musiał przerywać zawody.

Zespół Sokoła należy do zespołów nie dających się łatwo pokonać, cechuje go dobre zgranie, stoping i szybki start do piłki.

Po zwycięstwie tem ŁKS. uzyskał jednakową ilość punktów z ŁTSG., jednak biało-czarni posiadają lepszy stosunek bramek.

—:o:—

Ł. K. S. III — Sokół II 3:0 (2:0).

W mistrzostwie rezerw zwycięstwo odniósł zdekompletowany zespół ŁKS. grający zaledwie w ósemkę. Czerwoni mieli stałą przewagę i wykazali nadzwyczajną ofiarność pokonywując przeciwnika w stosunku 3:0.

Ł. T. S. G. — Union 4:1 (2:0).

Zawody towarzyskie.

Rozegrane wczoraj zawody towarzyskie między powyższemi zespołami straciły dużo na wartości ze względu na niepewną pogodę i rozmokłe boisko, bardzo ciężkie do gry.

Pogodzenie Ligi i PZPN. ma swój dobry skutek, ponieważ coraz częściej kluby przeciwnych sobie obozów, spotykają się w zawodach towarzyskich, to też ligowy zespół ŁTSG. wziął sobie za przeciwnika pezelpenowy Union.

ŁTSG. — pewniejsze siebie naciera z miejsca, jednak natrafia na skuteczną obronę zielonych.

Atak Unionu kombinuje lepiej, brak mu tylko wykończenia pod bramką.

Gra przez długi czas równa daje dużo okazyj zielonym do uzyskania bramki, gdy tymczasem biało-czarni coraz częściej stają się niebezpieczni i stwarzają dużo kłopotu zielonym pod ich bramką.

Do przerwy ŁTSG. uzyskuje dwa punkty dość efektowne, a po przerwie dalsze dwa, przyczem nie wykorzystuje rzutu karnego. Union mimo klęski bez przerwy naciera tak, że udaje mu się nawet zdobyć jeden punkt z ładnego wypadu Haackego. Zawody prowadził p. Andrzejak. Publiczności wskutek niepewnej pogody, niewiele.

Jubileuszowy bieg kolarski w Pabjanicach.

(C-S) Wczoraj odbył się jubileuszowy bieg kolarski w Pabjanicach, urządzony staraniem PTC na przestrzeni 100 klm. Pierwszy przybył do mety p. Kłosowicz (TZS) w czasie 3:9:25,2 przed Szenrokiem Z PTC 3:9:31.2, Strzelcem (PTC), Klimaszewskim, Kosińskim itd.

Jednocześnie bieg ten rozegrany był o mistrzostwo miasta Pabjanic, którego zwycięzcą był p. Szenrok z PTC, drugi w ogólnej klasyfikacji.

Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny.

Polska -- Czechosłowacja

(C-S) Niespodziewana wysoka klęska Polaków w stosunku 92:66. Poszczególne wyniki słabe; wyniki techniczne: 110 mtr. z płotkami Jander (Czech.) 15,6 sek. Bieg 800 mtr. Findler (Czech.) 2:0,3. Skok w dal Sikorski (Polska) 6.81 mtr. Rzut dyskiem Ira (Czech.) 40.60 mtr. Drugi Baran (Polska). Bieg 5 klm. Freyer (P) 15:58:4. 200 mtr. Borovitzka (Czech.) 23.6 Skok o tyczce Swollba (Czech.) 3.40 mtr. 4 x 100 mtd. 1) miejsce Polska, czas 3.35.

Inne mecze w Łodzi.

(C-S) Reprezentacja Zgierza — repr. Konstantynowa 2:2 (1:2). Mecz odbył się z okazji Dorocznego Święta W. F. i P. W. w Zgierzu.

G. M. S. — Turyści II 0:3 (valcover). Mecz o mistrzostwo ligi I-ej.

Samson — jedność 0:1. Mecz o mistrzostwo ligi II-ej. Jedność zeszedł z boiska na 10 min. przed końcem gry. Sędzia odgwizdał valcover.

SSKM Chojny — Odrodzenie 6:0 (5:0). Mecz towarzyski. Sędziował p. Jeżewski z ŁKS.

K. S. Makkabi Warszawa — Hakoah Łódź 1:0 (0:0). Mecz towarzyski.

LEGJA — Ł. K. S. 6:3 (3:2).

Słaba gra bramkarza Czerwonych.

W drugiej rundzie gier o mistrzostwo Ligi zaczęło się ŁKS. źle powodzić. Porażki za porażką tak z winy własnej jako też i sędziów doprowadziły drużynę do depresji moralnej. Brak wiary w zwycięstwo mimo niejednokrotnie ładnej gry robi swoje..

Wczorajsza porażka Czerwonych w Warszawie nie jest straszna dla tych, którzy znają powody słabej gry, mimo, iż Legja wygrała zasłużenie. Przedewszystkiem bramkarz Mila, — świetnie się swego czasu zapowiadający, obecnie przedstawia **materjał bezwartościowy.** Junior każdej drużyny zagrałby lepiej.

To samo dotyczy obrony a przedewszystkiem pomocy. Obrońca Gałecki odbywa czynną służbę wojskową w Zegrzu; brak treningu z własną drużyną robi go graczem prawie przeciętnym. Pomoc najpoważniejsza linja dobrej drużyny, również dzięki ciągłym zmianom zepsuła się nieco.

Jedynie częściowo atak stoi na wysokości zadania, jednak i tu brak zgrania psuje wszystko.

Do zawodów drużyny wystawiły następujące składy:

ŁKS. — Mila, Cyll, Gałecki, Janczyk, Trzniel, Jasiński, Stolarz, Sowiak, Miller, Aldek, Śledź.

Legja: Adamowicz, Terlecki, Nowakowski, Wójcik, Amirowicz, Cebulak, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cech.

Gra prowadzona w silnem tempie, które wyjątkowo Legja wytrzymała całkowicie. Już w 10 min. Adlek, marnuje piękną sytuacje w 11 min. po kornerze strzał głową Łańki w przeciwny róg przynosi

1 goala dla Legji

12 minuta znów po kornerze odbita przez Gałeckiego piłkę chwyta Łańko i strzela

2 punkt dla Legji.

Zanosi się na skandaliczną klęskę. Dwa strzały i 2:0.

Atak Czerwonych robi co może. 21 minuta przynosi po krótkim driblingu Aldka ze strzału tegoż wynik

2:1 dla Legji.

Gra obie drużyny prowadzą otwartą, przyczem uwidacznia się przewaga Legji 35 min. dzięki wypuszczeniu piłki z rąk przez Milę Legja zdobywa 3 punkt.

I znów wysiłek ataku ŁKS. i w 24 min. po kornerze z zamieszania Sowiak ustanawia wynik 3:2 dla Legji, który utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól, Czerwoni narzucają silniejsze tempo. 2-ga minuta ze strzału Aldaka przynosi wyrównywujący goal 3:3 wynik remisowy i lekka przewaga ŁKS.

10 minuta: przypadkowy strzał na bramkę oddany przez Ciszewskiego wypuszcza Mila z rąk i... przechyla zwycięstwo na korzyść Legji

4:3 dla Legji.

16 minuta: Łańko strzela, Mila chwyta piłkę i obraca się w bramce. Sędzia zupełnie słusznie przyznaje

5 goala dla Legji.

Legja zaczyna teraz grać koncertowo. Atak ładnie kombinuje. Słynna trójka, Ciszewski, Łańko, Nawrot pokazują cuda.

Kilkaminutowy ucisk Legji przynosi 3 strzały na bramkę ŁKS raz po raz odbite to przez Cyla z bramki głową, to znów przez Milę. 6 bramka pada ze strzału Nawrota.

Legja mając taki wynik zamyka swą świątynię „siódemkową" obroną i gra kończy się.

Sędziował bardzo poprawnie ku zadowoleniu obu stron p. Auerbach z Krakowa.

Wład. K.

Mecze ligowe w Polsce.

(C-S) **Kraków:** Wisła — Turyści 5:1 (2:0), bramki strzelili dla Wisły: Czulak 3, Reyman 1 jedną i Balcer jedną. Dla Turystów — Bałczewski. Najlepszym na boisku Marczewski. Sędzia p. Durka.

Katowice: Ruch — Jutrzenka 1:3 (0:0), niespodziewane zwycięstwo Jutrzenki. Bramki strzelili, dla Jutrzenki Krumm 2, Baumgarten 1, dla Ruchu — Fross.

Sędzia p. Piotrowski z Łodzi — bardzo dobry.

Poznań: Warta — Hasmonea 3:4 (1:3). Po ostatnich sukcesach Warty, spodziewano się wysokiego zwycięstwa Zielonych nad Hasmoneą. Ambitna i ładna gra Hasmonei przyczyniła się wielce dla jej zwycięstwa. Bramki strzelili, dla Warty: Przybysz, Rochowicz, Szmidt po jednej. Dla Hasmonei: Maller, Wolstein i Zajdel.

Sędzia p. Bira z Łodzi — bardzo poprawny.

Lwów: Pogoń — Polonja 3:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo b. mistrza Polski. Bramki strzelili, Doutschman, Kuchar i Garbień.

Sędzia p. Ziemiański z Krakowa.

—:o:—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Nędznicy
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — 1) Mecz bokserski Dempsey-Tunney. 2) Biały bohater

„Casino" — Braterstwo krwi
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — Sieroty w pustyni.
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Corso" — Śmierć bladym twarzom

„Dom Ludowy" — „Nie kłam"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand - Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — W życiu każdej kobiety

„Luna" — „Kochaj mnie, a świat będzie moim"
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Występy artystyczne.

„Odeon" — Białe noce

„Splendid". — „Manewry cesarskie."

„Resursa" — „Wynajęta żona"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Wiedeń, miasto moich marzeń.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

W Buenos Aires rozpoczął się światowy turniej szachowy, w którym m. i biorą udział słynni gracze: Kubańczyk Capablanca (po lewej) i Rosjanin Aljechin (po prawej stronie.)

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i w środę ostatnie trzy występy Juljusza Osterwy w przepięknie wystawionym dramacie Calderona - Słowackiego „Książe Niezłomny".

Kasa w cukierni Gostomskiego czynna cały dzień bez przerwy i sprzedaje bilety na wszystkie te przedstawienia.

W czwartek przedstawienie po cenach popularnych (najtańszych). Dane będzie po raz drugi po wznowieniu „W rajskim ogrodzie".

W piątek druga premjera sezonu — głośna komedja salonowa w 4 aktach (5 odsłonach) L. Verneuila — „Panna Flute". W roli tytułowej Stefanja Jarkowska. Bilety do nabycia od jutra.

TEATR POPULARNY.

Dziś w teatrze przy ul. Ogrodowej drugie z kolei przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych od 40 gr. do 1 zł.

Jutro i dni następnych wieczorem: „Mąż z grzeczności", pełna humoru komedja swojska w 3-ch aktach Ruszkowskiego.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembowskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasprowicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (r)

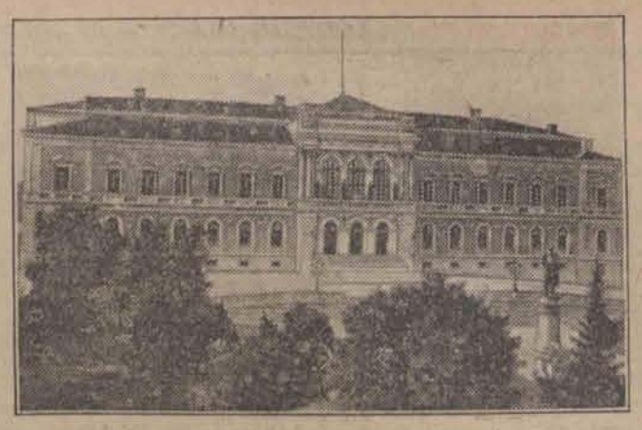

Najstarszy uniwersytet północy, wszechnica w Upsali (Szwecja) obchodzi 450-lecie swego istnienia.

Słynna tancerka Izadora Duncan, której tragiczna śmierć wskutek uduszenia szalem zaplątanym w koło samochodu, wywołała żal w całym świecie kulturalnym.

Automaty Zręczności
uznane przez władze dla kin, kawiarń i restauracyj
wypożycza i sprzedaje
Wypożyczalnia Automatów Zręcznościowych
Zachodnia 15, m. 3. TEL. 31-08.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 19-go września.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty; 17.20 Odczyt p. t. „Samorząd szkolny" (dział „Pedagogika i wychowanie") — wygł. dr. Tadeusz Kopczyński; 17.45 Nad program, komunikaty; 18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja"; 19.00 Komunikaty PAT.; 19.15 Rozmaitości, wygł. p. Ludwik Lawiński; 19.35 XVII-ta lekcja elementarnego kursu języka francuskiego, według podręcznika prof. Lucien Roquigny; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Koncert kameralny. Wykonawcy: Trio Kmita (Lidja Kmitowa — skrzypce, Morja Pohlowa — fort. i Michał Borzakowski — wiolonczela) oraz Halina Leska (śpiew) i Ludwik Urstein (akomp.). W programie: Mozart: Trio G-dur, op. 16 Mozart: Arja z op. „Tytus". Arja z op. „Wesele Figara" i Schubert; 22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT

Dr. med. **S. Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i płciowe Konstantynowska 12 Tel. 55—52. przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Wrażenia z Nałęczowa.

(Od czytelnika „Echa").

Jako stały bywalec od lat kilkunastu z przykrością stwierdzam, że pomimo sprzyjających warunków Nałęczów **żółwim krokiem posuwa się naprzód,** daleko pozostając po za innemi uzdrowiskami, które w ciągu ostatnich paru lat zrobiły wielki krok naprzód, na drodze swego rozwoju. Czemu to przypisać, że Nałęczów który przed wojną cieszył się opinją **niezmiernie miłej i kulturalnej miejscowości,** wywołuje obecnie pod każdym względem wrażenie zaniedbania.

Ciemności panujące wieczorem na głównych ulicach, przy wielkich brakach dróg i chodników, nie uregulowane ceny w sklepach i na rynkach, brak jakiejkolwiek instytucji do której możnaby się odwołać w razie wyzysku lub nadużyć, **wszystko to nie zachęca przyjezdnych do powtórnego odwiedzenia tej pełnej uroku miejscowości.** Nie mogłem zrozumieć ani dopytać się jak mogą istnieć w centrum Nałęczowa w pobliżu parku Zakładowego ohydne rudery, walące się nie rozebrane budynki na posesji Hoffmana uderzające przykro wzrok każdego kto przyjeżdża do Nałęczowa. Gdzież tu szukać wpływu T-wa Przyj. Nałęczowa, które niegdyś tak gorliwie zabiegało **o estetyczny wygląd tej miejscowości.** Trudno **mi przypuścić, aby to sympatyczne T-wo** przestało działać, w braku żywotnych zagadnień, a tem samem i pola do pracy. Wszak na każdem kroku daje się tutaj zauważyć brak takiej instytucji dbającej szczerze o rozwój Nałęczowa. O ile mi wiadomo T-wo **to w zasadzie istnieje** — a godność prezesa piastuje nawet Prezes Rady Zakładu Leczniczego p. Kożuchowski. Cóż więc działalność T-wa tak niegdyś ożywiona obecnie, ogranicza się do rzadkich zebrań Zarządu. Smutne byłoby gdyby praca zacnych założycieli i pierwszych gorliwych członków T-wa poszła na marne.

Spokojnego przechodnia uderza w Nałęczowie zwłaszcza w dzień świąteczny **wielka ilość pijanych na ulicach,** na co mieszkańcy Nałęczowa nie powinni patrzeć obojętnie. Czy nie należałoby ograniczyć lub zmniejszyć ilość miejsc uprawiających wyszynk alkoholu. Wszak pominąwszy inne względy, zaczepki pijaków lub burdy uliczne nie mogą mieć miejsca tam gdzie ludzie przyjeżdżają, **aby uspokoić lub leczyć chore nerwy.** Wspominam czasy, gdy członkowie zarządu Zakładu Leczniczego i jego administracji zawiązywali T-wo Przyszłość w Nałęczowie zwalczające alkohol. Czyżby obecny Zarząd Zakładu nie wywierał żadnego wpływu i niewspółdziałał z miejscowem społeczeństwem w pracy nad kulturalnem podniesieniem Nałęczowa, wszak rozwój Zakładu jest ściśle związany z rozwojem Nałęczowa.

Aby kuracjusze Zakładu wyjeżdżali pod dobrem wrażeniem, nie można ograniczyć się na utrzymanie w możliwym stanie jedynie tylko feryforjum Zakładowego parku.

Z otucha patrzy się na nowobudującą się **drogę bitą od stacji Nałeczów,** gdyż **od szeregu lat było to palące potrzeba.**

Panu staroście Puławskiemu, którego zabiegi i energja wiele już życzeń Nałęczowian w czyn wprowadziły — należy się za to specjalne uznanie.

Nałeczów, dn. 17. 9. 1927 r.

H. Sławosz.

———:::———

Dr. med. **Ignacy Margolis** Al. Kościuszki Nr. 13 - choroby oczu - powrócił przyjmuje 12 — 2 i 7—8.

Przychodnia **„SALUS"** LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65. Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. J. SOŁOWIEJCZYK Choroby skórne i weneryczne Żeromskiego-Pańska Nr. 4, tel. 44-92 od 2—3 ppoł. i od 8—9-ej wiecz. w Lecznicy Piotrkowska 62, od 6—8 wiecz.

Dr. med. **P. Markowicz** powróciła Przyjmuje Piotrkowska 124, od 3—7; w niedz. i święta 11—1. Choroby skóry i włosów. — Gabinet kosmetyczny. —

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki. **Porada 3 złote.** :-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. **STUPEL** Szkolna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Dr. **Różaner** powrócił. Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. (Leczenie światłem Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 2.

Powróciła Lekarz-Dentys. **M. Lubraniecka-Wołkowicz** Zielona 28 róg Pańskiej. Przyjmuje od godz. 10—1 i 3—7 p. p.

GABINET **Lek.-Dentys. TONDOWSKA** 51 Główna 51 LECZENIE i plombowanie zębów. ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote. Spłaty częściowe.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej. Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26 Żądajcie prospektów.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry, na wyprzedaż Piotrkowska 37, II we dziedzińcu I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi i okolicznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi i centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów [illegible] administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum [illegible] są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski